

Donbas odparł zmasowany atak sił rządowych

5 maja 2014

Zastępca komendanta Pospolitego Ruszenia Donbasu Siergiej Cypliakow poinformował, że mer Doniecka Aleksandr Łukjanenko dobrowolnie podał się 4 maja do dymisji i przekazał klucze do ratusza przedstawicielom Donieckiej Republiki Ludowej.

W niedzielę 4 maja doszło do manifestacji robotników w Jenakijewie w Donieckiej Republice Ludowej i strajku górników w Krasnym Łuczu w obwodzie ługańskim. Protesty miały charakter polityczny, robotnicy wsparli antyrządowy ruch oporu. W Jenakijewie manifestowali górnicy, hutnicy i robotnicy zakładu koksochemicznego. Główny wiec odbył się na dziedzińcu huty należącej do holdingu górniczo-hutniczego Metinvest, kontrolowanego przez ukraińskiego oligarchę Rinata Achmetowa. Robotnicy ogłosili strajk, wtargnęli do budynku dyrekcji, nad gmachem wciągnięto republikańską flagę. Protestujący domagali się od kierownictwa huty gwarancji, że nie będą represjonowani za udział w antyrządowych mityngach. Główne postulaty dotyczą jednak organizacji referendum w sprawie statusu Donbasu i wycofania wojsk rządowych z regionu. Z dziedzińca huty manifestanci przemaszerowali do ratusza, pod spalony przez ochotników samoobrony budynek PrivatBanku, należącego do oligarchy Ihora Kołomojskiego, oraz pod zakład koksochemiczny. Pracownicy wszystkich zakładów podjęli decyzję o ustanowieniu w mieście nieustającego wiecu, ale jeśli ich żądania nie zostaną spełnione, będzie on przekształcony w bezterminowy strajk generalny. „Ile można mieć cierpliwości?! Nie jesteśmy bydlętem, jak nazywa nas samozwańcza kijowska władza. Teraz przyszedł czas działania, a nie przeczekiwania po domach w nadziei, że ktoś załatwi sprawę za nas. Przybyliśmy tu całą brygadą po zmianie, będziemy bronić miasta. A jeśli ktoś boi się zwolnienia z pracy, to niech wie, że nasza siła w jedności. Niech tylko spróbują ruszyć choć jednego pracownika

kopalni!" – mówił jeden z górników, Maksym.

W Krasnym Łuczu strajk przeprowadzili górnicy ze wszystkich siedmiu tamtejszych kopalń. „Górnicy zamiast pracy na przodku przybyli na blokady wokół miasta” – poinformował przedstawiciel lokalnego sztabu samoobrony ludowej Władimir Sierdiukow. Dodał, że zachowana została jednak ciągłość pracy kopalń.

Doniecka Republika Ludowa przetrzymała dwudniowy, zmasowany atak sił kijowskiego rządu tymczasowego w dniach 2 i 3 maja. Udało się tego dokonać głównie dzięki postawie cywilnych mieszkańców, którzy blokowali ruchy wojskowych kolumn. Były liczne ofiary wśród ludności, wojska rządowe też poniosły znaczne straty. W Mariupolu w odwecie za atak Gwardii Narodowej na miasto mieszkańcy spalili budynek biurowy PrivatBanku, należącego do prorządowego oligarchy Ihora Kołomojskiego. Powstańcy opanowali pierwsze przejście graniczne z Federacją Rosyjską.

Ataki z różnym natężeniem nastąpiły na miejscowości Słowiańsk, Andriejewka, Kramatorsk, Konstantinowka, Gorłowka i Mariupol. W operacji uczestniczyło ponad 20 śmigłowców i blisko 100 pojazdów pancernych. Zaangażowane zostały jednostki 95. samodzielnej brygady powietrzno-desantowej i Gwardii Narodowej. Niektóre pojazdy oznakowane były symboliką Prawego Sektora. Powstańcy zestrzelili dwa śmigłowce bojowe Mi-24 i uszkodzili dwa wielozadaniowe Mi-8. Siły rządowe straciły także co najmniej jeden BTR, który przewrócił się podczas pośpiesznej ewakuacji z Andriejewki. Na poniższym filmie nocny ostrzał Konstantinowki.

Nie wiadomo, jakie są straty bojówkarzy Prawego Sektora, ale co najmniej kilku dywersantów z tej formacji wzięto do niewoli. Odnotowano udział w walce po stronie rządowej osób mówiących w obcych językach. „We wczorajszym boju pod Krasnym Limanem uczestnicy wyraźnie słyszeli, jak ranni krzyczeli po

polsku i po angielsku” – głosi komunikat sztabu tzw. Pospolitego Ruszenia Donbasu. Straty 95. brygady sztab Pospolitego Ruszenia Donbasu ocenia na co najmniej 5. zabitych i 13. rannych żołnierzy. Po stronie obrońców Donbasu najwięcej ofiar śmiertelnych jest jednak wśród ludności cywilnej. Co najmniej 10 osób zostało zastrzelonych 2 maja przez bojówkarzy „Prawego Sektora” podczas próby przełamania blokady zorganizowanej przez mieszkańców Andriiejewki, położonej na południe od Słowiańska. Niektóre źródła mówią, że ofiar śmiertelnych jest kilkadziesiąt, nie mniej niż 40 osób zostało rannych. W Kramatorsku napastnicy z Gwardii Narodowej lub Służby Bezpieczeństwa zastrzelili m.in. 21-letnią sanitariuszkę Pospolitego Ruszenia Julię Izotową. Straty wśród ochotników pospolitego ruszenia oceniane są na co najmniej 4 poległych i około 10. rannych.

Znamienny incydent miał miejsce 2 maja pod Słowiańskiem – rannym pilotem zestrzelonego śmigłowca zaopiekowali się powstańcy, którzy dostarczyli go do szpitala. Wcześniej wylądował przy nim drugi śmigłowiec, ale załoga tylko odebrała pilotowi broń i odleciała, zostawiając ранnego kolegę.

W Mariupolu w odwecie za atak na miasto oddziałów Gwardii Narodowej nocą z 3 na 4 maja został spalony przez mieszkańców budynek biurowy PrivatBanku. Bank ten należy do gubernatora obwodu dniepropietrowskiego Ihora Kołomojskiego, jednego z głównych ukraińskich oligarchów, który znany jest jako sponsor neofaszystowskich ugrupowań Swoboda i Prawy Sektor oraz operacji pacyfikacyjnych w zbuntowanych regionach Ukrainy.

„Świat nie widział jeszcze takiego heroizmu: cywilna ludność i ochotnicy Donbasu powstrzymali zbrojne ataki regularnych wojsk i struktur siłowych przestępczej kijowskiej junty” – głosi komunikat władz tzw. Donieckiej Republiki Ludowej. W reakcji na atak sił rządowych na terenie donieckiej republiki w Ługańsku ludowy gubernator obwodu Walerij Bołotow podjął decyzję o uzbrojeniu mieszkańców miasta z zasobów zajętego arsenału obwodowej komisji wojskowej.

3 maja ustanowiony został pierwszy korytarz pomiędzy terytorium opanowanym przez powstańców na Wschodniej Ukrainie a Rosją. Siły samoobrony opanowały przejście graniczne we wsi Juganowka w obwodzie ługańskim.

Podczas operacji wojskowej w Kramatorsku zginęło około 10 osób, ukraińscy żołnierze przejęli kontrolę nad miastem – poinformowała stacja telewizyjna Rossija 24. Stacja podała, że odbito budynek MSW, SBU i wieżę telewizyjną. Rosyjskie kanały zostały wyłączone. Całe miasto, w tym centrum, za wyjątkiem rady miasta, kontrolowane jest przez jednostki specjalne.

Samoobrona w obwodzie donieckim poinformowała, że udało się jej wyprzeć z zajmowanych pozycji ukraińskie siły specjalne – podała stacja telewizyjna Rossija 24. Jeden z liderów samoobrony Donbasu Mirosław Rudenko powiedział, że podczas nocnych walk udało się odbić miasto Kramatorsk i trzy inne miejscowości. Obecnie sytuacja w Donbasie uspokoiła się. W ostatnich dniach ukraińskie siły specjalne przeprowadzają zakrojoną na szeroką skalę operację na południowym wschodzie Ukrainy przeciwko zwolennikom federalizacji.

W Odessie odbyło się nabożeństwo żałobne w intencji ofiar pożaru w Domu Związków Zawodowych. Uczestniczyło w nim kilkaset osób. Na miejsce tragedii na Pole Kulikowe ludzie przynieśli kwiaty. Milicja właściwie nie była obecna, każdy mógł wejść do spalonego czteropiętrowego budynku. Do starć doszło w ubiegły piątek między zwolennikami i przeciwnikami federalizacji.

Około 2 tysięcy prorosyjskich demonstrantów zaatakowało w niedzielę komendę miejską milicji w Odessie, na południu Ukrainy. Napastnicy staranowali bramę i rozbili kamieniami okna w siedzibie milicji. Wcześniej demonstranci otoczyli budynek i domagali się zwolnienia osób zatrzymanych po piątkowych zajściach. Milicjanci w kaskach i z tarczami blokują wejście do komendy.

W Odessie uwolniono z więzienia około 30 ze 100 zwolenników federalizacji, zatrzymanych podczas piątkowych starć po tym, jak ich towarzysze próbowali zająć budynek miejskiego zarządu milicji. Uczestnicy protestów wyłamali bramę i przedostali się na terytorium zarządu milicji. Demonstranci skandowali „Wolność!”, „Nie wybaczemy!”, żądając pociągnięcia do odpowiedzialności winnych tragedii.

Rzecznik odeskiej komendy obwodowej milicji Wołodymyr Szablenko poinformował, że osoby zatrzymane po zajściach z 2 maja zostały zwolnione z aresztu.

Były wicepremier Ukrainy Siergiej Arbuzow i były szef Ministerstwa Dochodów Ukrainy Aleksander Klimenko zaprzeczyli zarzutom SBU, że zorganizowali zamieszki w Odessie 2 maja. Zgodnie ze słowami Arbuzowa kijowskie władze „jedynie z powodów politycznych” zrzucają odpowiedzialność za tragedię na ludzi, którzy wchodzili w skład poprzedniego rządu. Przedwczoraj SBU oskarżyła Arbuzowa i Klimenko o finansowanie zamieszek w Odessie 2 maja.

Premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk oskarżył Rosję o zaplanowanie piątkowych zamieszek w Odessie, w których zginęło ponad 40 osób. Zapowiedział też ukaranie winnych wśród miejscowej milicji, która jego zdaniem zaniedbała swoje obowiązki. Przebywający w Odessie Jaceniuk zarzucił milicji, że jest skorumpowana i zlekceważyła swoje obowiązki, co doprowadziło do tragicznych w skutkach wydarzeń. Zapowiedział, że winni zaniedbań zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Jak powiedział, śmierć ponad 40 osób to skutek „starannie przygotowanej i zorganizowanej akcji przeciwko ludziom, Ukrainie i samej Odessie”. Odrzucił oskarżenia Rosji, zdaniem której to władze w Kijowie doprowadziły do rozlewu krwi, prowadząc na wschodzie kraju operację wojskową przeciw prorosyjskim separatystom w okupowanych przez nich miastach. „Dialog się rozpoczął, ale zagłuszyły go strzały z karabinów rosyjskiej produkcji” – zaznaczył Jaceniuk.

Waszyngton nie posiada dowodów na to, że Rosja ma związek z tragicznymi wydarzeniami w Odessie 2 maja – powiedział ambasador USA na Ukrainie Geoffrey R. Pyatt w wywiadzie dla stacji telewizyjnej CNN. Wyraził on nadzieję, że zostanie przeprowadzone szybkie i bezstronne dochodzenie. Zdaniem Pyatta określoną rolę w tym, że sytuacja w Odessie wyszła spod kontroli, mogła odegrać bezczynność organów porządku publicznego. Podkreślił również, że Rosja odegrała decydującą rolę w uwolnieniu zatrzymanych w Słowiańsku obserwatorów wojskowych Organizacji ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Zgodnie z jego słowami świadczy to o tym, że Moskwa ma wpływy i będzie odgrywać konstruktywną rolę w uregulowaniu sytuacji na Ukrainie.

Dziesiątki pracowników FBI i CIA konsultuje nowe władze na Ukrainie – napisał „Bild”. Według gazety, służby specjalne Stanów Zjednoczonych poszukują rozwiązania, które przyczyni się do deeskalacji konfliktu w regionie, położenia kresu zamieszkom na wschodzie Ukrainy i stworzenia sprawnego systemu struktur władzy państwowej. Ponadto eksperci pomagają w poszukiwaniach aktywów Wiktora Janukowycza, który uważa się za praworządnego prezydenta.

W Ługańsku zwolennicy federalizacji zatrzymali 3 osoby, które strzelały do znajdujących się na barykadach ludzi przed budynkiem lokalnego zarządu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU). Wcześniej zwolennicy federalizacji zajęli wojskową komendę uzupełnień. W sobotę „gubernator ludowy” obwodu ługańskiego Walerij Bołotow poinformował o wprowadzeniu stanu wyjątkowego i godziny policyjnej między 23:00 a 06:00 na terenie całego regionu. Przeprowadzana jest mobilizacja.

W Charkowie (wschód Ukrainy) na placu Wolności odbył się wiec na znak pamięci po ofiarach starć w Odessie. Uczestniczyło w nim około 500 zwolenników federalizacji, w tym „ludowy gubernator” Władimir Warszawskij. Ludzie przynieśli ze sobą kwiaty i zapalają świece. Trzymają w rękach plakaty „Odessa – miasto bohater!”, „Odessa – Katyń XXI wieku”, „Precz z

junta!". Protestujący domagają się pociągnięcia do odpowiedzialności winnych tragedii w Odessie, bojkotu wyborów prezydenckich wyznaczonych na 25 maja, przeprowadzenia referendum w sprawie federalizacji i zapewnienia językowi rosyjskiemu statusu języka państwowego.

W Słowiańsku zwolennicy federalizacji zmusili do wycofania się oddział Gwardii Narodowej Ukrainy. Oczyszczili oni tereny leśne niedaleko miasta, gdzie ukrywali się żołnierze Gwardii i radykałowie z „Prawego sektora”. Podczas starć było słychać strzały. Nie ma na razie doniesień o rannych i zabitych. W najbliższym czasie zwolennicy federalizacji zamierzają przejąć kontrolę nad Państwową Inspekcją Drogową i stacjami benzynowymi na obrzeżach Słowiańska, gdzie wcześniej stacjonowały wozy opancerzone sił zbrojnych, podporządkowujących się Kijowowi. Ukraińskie wojska kontrolują w Słowiańsku wieżę telewizyjną. Tam umiejscowili się snajperzy.

Ukraińska armia odcięła w niedzielę główną drogę prowadzącą do położonego na wschodzie kraju miasta Słowiańsk, opanowanego w kwietniu przez prorosyjskich separatystów – poinformowała agencja AFP. Żołnierze wzniesli barykadę ok. 2 km od Słowiańska, odcinając tym samym drogę szybkiego ruchu w kierunku stolicy obwodu, Doniecka. W godzinach popołudniowych widać tam było siedem pojazdów opancerzonych. „Miasto jest całkowicie otoczone” – potwierdziła rzeczniczka separatystów w Słowiańsku Stella Choroszewa.

W Sewastopolu ogłoszono trzydniową żałobę po ofiarach, które zginęły w odeskim Domu Związków Zawodowych. Zgodnie ze słowami pełniącego obowiązki gubernatora Siergieja Mieniajło, wydarzenia w tym czarnomorskim mieście przypominają II wojnę światową. „Władze uzbrajają bojówkarzy, którzy opili się krwią na Majdanie i próbują przedstawić ich działania jako legalne. Taka władza do niczego dobrego nie doprowadzi” – powiedział. Wcześniej władze Krymu ogłosiły w dniach 3-5 maja żałobę w związku z wydarzeniami w Odessie, gdzie w starciach w piątek

zginęło ponad 40 osób.

Rosjanie nadal przynoszą kwiaty pod ambasadę Ukrainy w Moskwie. Wypełniają one praktycznie całą przestrzeń przed placówką dyplomatyczną. Na wielu bukietach umieszczono napis: „Turczynow – morderca”. W Moskwie odbywają się akcje na znak pamięci o ofiarach zamieszek w Odessie, które sprowokowali członkowie radykalnego Prawego Sektora” i tzw. „samoobrony Majdanu”.

Przedstawiciel prezydenta Rosji Władimir Łukin wrócił do Moskwy po uregulowaniu sytuacji z obserwatorami OBWE w Słowiańsku. Uwolnieni dzięki jego pośrednictwu przedstawiciele OBWE zostali przekazani specjalnej misji obserwacyjnej organizacji. Był przy tym obecny sekretarz generalny Rady Europy Thorbjørn Jagland. Pod koniec ubiegłego tygodnia na jednym z punktów kontrolnych niedaleko Słowiańska na wschodzie Ukrainy członkowie samoobrony, którzy nie uznali nowych władz w Kijowie, zatrzymali pod zarzutem szpiegostwa 11 członków misji obserwacyjnej OBWE. Później przedstawiciel prezydenta Rosji Władimir Łukin został wysłany na Ukrainę w celu przeprowadzenia negocjacji w sprawie ich uwolnienia.

Moskwa domaga się od OBWE i Rady Europy obiektywnej oceny wydarzeń na Ukrainie – oświadczyło MSZ Rosji. Resort podkreślił, że ukraińskie oddziały karne przeprowadzają operacje na wschodzie Ukrainy, oczyszczając jedne miejscowości i blokując inne. Tymczasem na Zachodzie faktycznie wprowadzono blokadę informacyjną odnośnie tragicznych wydarzeń w tym kraju. MSZ określił jako „znamienne” to, że „nawet w kręgach OBWE nikt nie wie, że dzisiaj na Ukrainie przelewana jest krew, a żołnierze strzelają do nieuzbrojonych ludzi”.

Rosja apeluje do społeczności międzynarodowej o wywarcie wpływu na władze w Kijowie, aby powstrzymały rozlew krwi na Ukrainie – powiedział wiceminister spraw zagranicznych Rosji Grigorij Karasin. Zgodnie z jego słowami trzeba domagać się wypełnienia wszystkich osiągniętych wcześniej porozumień. „Na

razie ani jedno z nich, przede wszystkim zrezygnowanie z użycia siły we własnym kraju, nie zostało wypełnione” – powiedział dyplomata. Przypomniał on, że na południowym wschodzie Ukrainy trwa operacja wojskowa, a na południu bezkarnie panoszą się radykałni nacjonałiści. „Tragedia w Odessie, gdzie zginęły dziesiątki młodych ludzi, wstrząsnęła całym światem” – powiedział Karasin.

Rosja znacząco wzmacnia swoją obecność wojskową na okupowanym przez nią Krymie – napisała ukraińska państwowa agencja informacyjna Ukrinform z powołaniem na krymskiego eksperta wojskowego na półwyspie. Według anonimowego rozmówcy agencji Rosjanie mogą dążyć do „zaciśnięcia wokół Ukrainy pierścienia militarnego, grożąc południowym i wschodnim regionom” tego kraju. „Przez całą sobotę niebo nad Krymem było ciemne od samolotów. Tak natężonego przerzucania (wojsk) nie było prawdopodobnie od czasu okupacji Krymu przez Niemców w 1941 r.” – oświadczył informator Ukrinformu.

Przygotowanie do defilady z okazji 9 maja na Krymie przestraszyło Kijów. Na niebie nad półwyspem Ukraińcy zauważyli rosyjskie myśliwce i bombowce, które ćwiczyły figury przed wystąpieniem na obchodach Dnia Zwycięstwa w Sewastopolu. Samych Krymian eskadry rosyjskich samolotów wcale nie zaniepokoiły, za to na Ukrainie wywołały prawdziwą panikę. Kijów, ukraińscy wojskowi i media zabili na alarm, ogłaszając, że rosyjskie samoloty szykują się do ataku, po którym z pewnością dojdzie do wtargnięcia na Ukrainę Rosji. Później przypomniano sobie wprawdzie, że 9 maja w Sewastopolu odbędzie się defilada techniki wojskowej, w tym także lotnictwa. Niemniej jednak strachu było wiele, powiedział redaktor naczelny pisma „Arsenał Ojczyzny” Wiktor Murachowski: „Rzeczywiście, szczególnie na portalach społecznościowych była masa wypowiedzi, że pora szukać schronów i ukrywać się przed rosyjskimi samolotami. Ukraińcy są po prostu nieprzyzwyczajeni do takich imprez: ich lotnictwo praktycznie u nich nie lata. Dla nich taka skala, kiedy około 50 samolotów jednocześnie

znajduje się w powietrzu, wydaje się czymś wyjątkowym i podobnym do przygotowań do ataku." Jawną histeria ukraińskich mediów z powodu rosyjskich samolotów na niebie wydawać by się mogła naiwną i powinna wywołać uśmieszek. Jednak w rękach Kijowa takie sytuacje zmieniają się w narzędzie wojny informacyjnej, zauważa Wiktor Murachowski: „Po pierwsze, dzieje się tak, aby odwrócić uwagę od tego, co dzieje się rzeczywiście na terytorium Ukrainy, szczególnie na południowym wschodzie. Po drugie, aby jeszcze raz zwrócić uwagę zachodnich sponsorów na to, że Rosja jakoby szykuje atak. W ostatnich wydarzeniach na Ukrainie widzimy wiele różnych wzmianek na temat obecności wojsk rosyjskich, przygotowania do ataku na Ukrainę. I lotnictwo, które ćwiczy przed defiladą na 9 maja dorzucono do tego worka. Zachód określił konkretną datę: 25 maja. Jeśli do tego czasu sytuacja na południowym wschodzie nie normalizuje się, to państwa zachodnie i Międzynarodowy Fundusz Walutowy raczej nie dadzą Ukrainie pieniędzy. Dlatego próbują wszystkiego: i wprowadzają wojska represyjne, i straszą, aby usprawiedliwić swoje działania." Mówi się, że „strach ma wielkie oczy". Kierując się tą prawdą, Kijów fabrykuje podobne historie o wielkiej i złej Rosji. Z początku Ukraińców straszono rosyjską techniką wojskową, która zresztą stacjonowała w rosyjskich bazach na rosyjskim terytorium. Nowym „koszmarem” Kijowa zostały ćwiczenia rosyjskiego lotnictwa przed Dniem Zwycięstwa nad wojskami faszystowskimi. Strach pomyśleć, co jeszcze ukraińskie władze mogą wymyślić, aby jeszcze bardziej zdemonizować Rosję.

Na Ukrainie trwa najprawdziwsze polowanie na „rosyjskich dywersantów”. Każdego dnia w ukraińskich mediach można przeczytać straszliwe opowieści o masach rosyjskich specnazowców, błędzących po Ukrainie i периодически trafiających w ręce SBU. Igor Kołomojski zajmujący drugie miejsce w rankingu najbogatszych ludzi Ukrainy, którego nowe władze w Kijowie nominowały gubernatorem obwodu dniepropietrowskiego, wyznaczył nagrodę za pojmanie rosyjskich dywersantów. 17 kwietnia jego zastępca Borys Fiłotow zwrócił

się do mieszkańców Donbasu na Facebooku: „Nasi rosyjskojęzyczni bracia z Donbasu. Zbłądzeni. Którzy zgubili kierunek. Którzy nabrali się na słodkie obietnice niegodziwców. Mamy dla was propozycję. Za każdą zwróconą broń wypłacana będzie nagroda, za automat 1000 dolarów amerykańskich, za karabin maszynowy – 1500 dolarów, za granatnik – 2000 dolarów. Za każdego przekazanego „zielonego ludzika”, najemnika, który wstąpił na naszą ziemię i próbował wciągnąć nas w bratobójczą walkę – wynagrodzenie 10 tysięcy dolarów. Za każdy wyzwolony budynek, przekazany LOKALNEJ władzy i pod ochronę specjalnego oddziału „Donbas” batalionu „Dniepr” – nagroda 200 tysięcy dolarów.”

Grupa złożona z ośmiu osób z Dnieprodzierżyńska uruchomiła serwis „ZiełCzeł”, który ma pomóc szybko zlokalizować i schwytać rosyjskich specnazowców. Sens serwisu polega na tym, że użytkownicy z pomocą aplikacji na komórkę mogą wymieniać się informacjami o lokalizacji rosyjskiego dywersanta, ładować jego fotografie i koordynować działania. Nagroda w wysokości 10 tysięcy dolarów zostanie podzielona między uczestników akcji. Serwis jest na razie bezpłatny, jednak programiści proszą użytkowników o wsparcie rozwoju projektu 1% ze swojej nagrody za każdego zatrzymanego dywersanta.

Sam Dmitry Jarosz zdecydował się przenieść sztab dowodzenia Prawego Sektora z Kijowa do Dniepropietrowska, aby „nie dopuścić do rozprzestrzenienia się kremłowskiej zarazy”. Jednocześnie zaprzeczył on informacji, jakoby pracował za pieniądze oligarchy Igora Kołomojskiego: „W polityce nie korzystamy z pieniędzy oligarchów. Ale kiedy trwa wojna nie mamy nic przeciwko temu, aby finansowali oni armię.” Jednak dane o areszcie rosyjskich dywersantów są sprzeczne. 17 kwietnia SBU poinformowała, że w ciągu półtora miesiąca zatrzymano już 117 obywateli Rosji, mających udział w „działalności ekstremistycznej” na terytorium Ukrainy. Po tygodniu, 23 kwietnia, doradca p.o. prezydenta Ukrainy Igor Smeszko poinformował, że na Ukrainie zatrzymano ponad 25

rosyjskich dywersantów, a zastępca kierownika „Sztabu Obrony Narodowej obwodu dnipropietrowskiego” – o areszcie 11 „separatystów”. Jak sprecyzował, wszyscy oni są obywatelami Rosji i za każdego z nich wypłacono 10 tysięcy dolarów.

27 kwietnia minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow dla ukraińskiej telewizji „Inter” powiedział, że cele aresztu SBU w Kijowie są już przepełnione zatrzymanymi za prowokacje zagrażające stabilności na Ukrainie. Co ciekawe, nikt z przedstawicieli władz w Kijowie żadnych dowodów na potwierdzenie swoich słów nie przywołał. Szef misji OBWE w Doniecku Klaus Cillikens także powiedział, że nie ma dowodów na obecność zagranicznych wojskowych na terytorium Ukrainy, m.in. w Donbasie: „Są znaki, że pracowali i działali zagraniczni konsultanci na terytorium Ukrainy. Ale jasnych dowodów nie ma.”

O rosyjskim specnazie z zawodowym szacunkiem wypowiada się kierownik Centrum Antyterrorystycznego SBU Wasilij Krutow: „Rzeczywiście mamy do czynienia z bardzo poważnym, wykwalifikowanym i profesjonalnym przeciwnikiem. Działają dość profesjonalnie. Należy oddać sprawiedliwość: dobry poziom przygotowania, umiejętna taktyka, wysoka praktyka. Ci ludzie bywali w wielu punktach zapalnych.” Wychodzi na to, że rosyjski specnaz na terytorium Ukrainy to zjawisko, o którym wciąż mówią ukraińscy patrioci, ale którego nikt nie widział. Jak powiedział minister obrony Rosji Siergiej Szojgu: „Trudno szukać czarnego kota w ciemnym pokoju, szczególnie, jeśli kot mądry, śmiały i uprzejmy”. „Po takich głośnych „demaskacjach” udziału rosyjskiego specnazu w wydarzeniach na Ukrainie pojawia się wrażenie, że dziś jedynymi gotowymi do boju jednostkami na Ukrainie są ośrodki prasowe” – dodał Szojgu.

Konflikt na Ukrainie wywołuje coraz bardziej zdecydowaną reakcję przedstawicieli elit rosyjskich. Warto przy tym zaznaczyć, że ostatnie wydarzenia w Słowiańsku i w Odessie zmotywowały do zabrania głosu również reprezentantów regionalnych elit decyzyjnych, którzy zazwyczaj charakteryzują

się stosunkowo zachowawczym podejściem do komentowania kwestii wykraczających poza ich ustawowe kompetencje. Tradycyjnie, w najbardziej wyrazisty sposób wypowiedział się Szef Republiki Czecheńskiej Ramzan Kadyrow. Poniżej przytaczamy tekst oświadczenia czecheńskiego lidera: „Z ukraińskiego Słowiańska dochodzą zatrważające informacje. Nielegalne władze Ukrainy rozpoczęły w tym mieście wojskową operację na wielką skalę przeciwko swojemu własnemu narodowi. Wykorzystywany jest ciężki sprzęt wojskowy i helikoptery bojowe. Na Słowiańsk spadają pociski artyleryjskie i ostrzał z powietrza. Miasto jest zablokowane. Cywilni mieszkańcy nie mogą ewakuować kobiet, osób starszych i dzieci. Przestępcze władze z Kijowa czynią kolejne kroki prowadzące do wybuchu na Ukrainie wojny domowej. Nie ma żadnych wątpliwości, że Kijów mógł zdecydować się na takie działania, wyłącznie uzyskawszy zdecydowane i jednoznaczne poparcie władz Stanów Zjednoczonych, krajów zachodnich i NATO. Chcę przypomnieć, że w Republice Czecheńskiej z rąk finansowanych przez służby specjalne Zachodu terrorystów zginęło tysiące ludzi. Taki sam los dziś NATO i USA przygotowują dla narodu ukraińskiego. Zdecydowanie potępiam działania Zachodu i podporządkowanych mu władz Ukrainy, prowadzących operację karną w Słowiańsku. Nie możemy spokojnie przyglądać się, gdy zabijani są cywile. Jestem przekonany, że prezydent Rosji, głównodowodzący Siłami Zbrojnymi Federacji Rosyjskiej Władimir Putin, zgodnie z posiadanym przez niego mandatem Rady Federacji, podejmuje konkretne działania na rzecz ochrony ludności cywilnej Słowiańska i innych miast Ukrainy. My o dowolnej porze dnia i nocy czekamy na rozkazy prezydenta Rosji, które bezzwłocznie jesteśmy gotowi wypełnić.” Oświadczenie R. Kadyrowa, które zostało dość szeroko rozpowszechnione w mediach rosyjskojęzycznych, może świadczyć o następujących procesach: 1) w Moskwie toczą się obecnie rozważania na temat przeprowadzenia operacji pokojowej na Ukrainie, poprzedzone sondami opartymi na zasadzie balonów próbnych w przestrzeni informacyjnej; 2) R. Kadyrow ma za zadanie wywołać strach wśród rządzących de facto Kijowem i ich uzbrojonych

sojuszników interwencją jednostek czeczeńskich, licząc na pamięć o działalności czeczeńskiego batalionu „Wschód” działającego w 2008 roku podczas konfliktu z Gruzją w Osetii Południowej; 3) R. Kadyrow wzmacnia wizerunek „jastrzębia” w społeczeństwie rosyjskim, jednocześnie redukując negatywne reakcje wobec Czeczeńców u części etnicznych Rosjan.

Premier Kanady Stephen Harper poinformował o wprowadzeniu dodatkowych sankcji gospodarczych wobec Rosji w związku z wydarzeniami na Ukrainie i na Krymie. Obejmą one 16 rosyjskich „podmiotów”. Nie podano, czy są to osoby fizyczna czy prawne. Podczas poprzedniego rozszerzenia „czarnej listy” pod koniec kwietnia trafili na nią deputowani Dumy Państwowej – niższa izba rosyjskiego parlamentu – Władimir Żyrynowski i Aleksiej Puszkow, a także inne osoby i biznesmeni. Wcześniej MSZ Rosji zapowiedziało sankcje wobec 13 wysoko postawionych urzędników, parlamentarzystów i działaczy społecznych z Kanady, którym zakazano wjazdu do Rosji w związku z kanadyjskimi sankcjami.

Włochy mogą wysłać siły pokojowe na Ukrainę w celu utrzymania pokoju i stabilności, jeśli zostanie podjęta taka decyzja – powiedziała minister obrony Roberta Pinotti w wywiadzie dla gazety „La Repubblica”. Zgodnie z jej słowami obecnie mowa jest o tym, że świat znajduje się na progu „europejskiej wojny”, jednak „już nie można stać z boku i przyglądać się, jak rozwijają się wydarzenia”. Minister uważa, że nie można reagować samemu, trzeba zwrócić się po pośrednictwo ONZ, NATO i UE. Podkreśliła ona, że obecnie wysiłki polityczne i dyplomatyczne wszystkich krajów nakierowane są na powrót do realizacji porozumień zawartych w Genewie 17 kwietnia.

Wiceszef współrządzącej w Niemczech bawarskiej CSU, Peter Gauweiler, powiedział w wywiadzie dla „Spiegla”, że przyłączenie Krymu przez Rosję było „powrotem” opartym na prawie narodów do samostanowienia i nie jest sprzeczne z prawem międzynarodowym. „Dlaczego Kijów miałby mieć prawo zakazywać ludziom na Krymie tego, na co rząd Wielkiej Brytanii zezwala Szkotom – przeprowadzenie referendum dotyczącego ich

przyszłości?” – zapytał polityk CSU w rozmowie opublikowanej w najnowszym, dostępnym od niedzieli wydaniu tygodnika. Zastrzeżenie, że w przeciwieństwie do Ukrainy Wielka Brytania wyraziła zgodę na referendum, Gauweiler zbył uwagą, że Rosja „znajduje się w okresie przejściowym”. Jego zdaniem konflikt z sowieckim totalitaryzmem „należy już do historii”. „Moskwa jest dziś otwartą i pulsującą metropolią. Wszyscy jesteśmy zainteresowani tym, by Rosja kontynuowała proces rozwoju demokracji” – powiedział. Niemiecki rząd uważa aneksję Krymu za naruszenie prawa międzynarodowego i zapowiedział, że nie uzna rosyjskiej decyzji. Gauweiler skrytykował decyzję o wysłaniu na Ukrainę wojskowych obserwatorów, którzy zostali zatrzymani przez prorosyjskich separatystów we wschodniej części kraju i uwolnieni w sobotę, po interwencji OBWE oraz przedstawiciela Rosji. Było wśród nich czterech Niemców. „Rozumiem, że rewolucyjny rząd w Kijowie, którego prawomocność jest wątpliwa, zainteresowany był „zaproszeniem” żołnierzy Bundeswehry do kryzysowego regionu. Nie rozumiem natomiast, jak można było uznać, że wciągnięcie nas w tak prymitywny sposób jeszcze mocniej w ten konflikt może być zgodne z naszym (niemieckim) interesem” – powiedział Gauweiler. Bawarska Unia Chrześcijańsko-Społeczna (CSU) tworzy wraz z CDU jeden klub parlamentarny w Bundestagu. W koalicyjnym rządzie Angeli Merkel CSU ma trzech ministrów. Gauweiler jest od zeszłego roku wiceprzewodniczącym partii. Kierownictwo CSU uznało, że znany ze swojej eurosceptycznej postawy polityk może w wyborach do Parlamentu Europejskiego skutecznie przyciągnąć wyborców o konserwatywnych i narodowych poglądach, nastawionych krytycznie do Unii Europejskiej.[aa/gb](#)

Minister spraw zagranicznych Niemiec Frank-Walter Steinmeier opowiedział się za zwołaniem w Genewie drugiej międzynarodowej konferencji w sprawie rozwiązania kryzysu ukraińskiego. Steinmeier powiedział w wywiadzie dla pierwszego programu niemieckiej telewizji publicznej ARD, że zabiega o to, by po pierwszym spotkaniu genewskim zorganizować kolejne, na którym „wreszcie przyjęte zostaną jasne ustalenia, jak zatrzymać ten

konflikt i krok po kroku wdrożyć rozwiązania polityczne”. „Inne postępowanie byłoby nieodpowiedzialne, gdyż prowadziłoby do dalszych ofiar” – ostrzegł szef niemieckiej dyplomacji. oa/gb

Autorzy: ECAG (akapity 1-3, 37), Jacek C. Kamiński (4-10), oa/gb (14, 16, 18, 24, 30, 40, 41), redakcja GR (11-13, 15, 17, 19-23, 25-29, 38, 39), Maria Merkułowa (31), Milena Cmilanić (32-36)

Źródła: Geopolityka.org, Lewica.pl, Niezalezna.pl, [Głos Rosji](http://GlosRosji)
Kompilacja 23 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”